OGNISKO

PISMO MŁODZIEŻY.

Rok I. Warszawa, 1 września 1922 r. № 16.



Grupa uczestników Międzynarodowego Kongresu Skautowego w Paryżu 22—30 lipca 1922 roku.

1) gen. sir Baden-Powell Skaut Naczelny. 2) gen. de Salines — Skaut Nacz. Scauts de France. 3) dr. T. Strumiłło — vice-przewodn. deleg polsk. 4) Tad. Sopoćko — Kierown. Dział. Zagr. Z. H. P. 5) H. S. Martin Komisarz Międz. Skaut 6) ks T. M. Savin — Gen. Komis. Scauts de France. 7) hr H. Marty — Kom. Międz. Eclaireurs de France. 8) J. Beigbeder kom. Międzyn. Elaireurs Unionistes. 9) J. Rössler — Orzowski — vice przew. skaut. czechosłow. 10) W. O. Woit — Sk. Nacz. Łotwy. 11) J. J. Rambonnet — przew. i skaut nacz. Holender. 12) de Groot van Embden — wice przewodn. skaut Holend. 13) H. C. Jessopa Sekretar. Biur. Międzynar. 14) dr. M. D. Popovitch — sk. Nacz Jugosł. 15) Vitterowa — delegat Czehosłow. 16) pulk. Antonio Trucharte sekr. gen. skaut hiszpan. 17) Abdulla Salama Effendi — komisarz Egiptu. 18 Prof. Takagi człon. del. japon. 19) Kap. Z. Baltazis kom. gen. skaut greckich. 20) T. Gidney — kierown. obozu w Gilwell Park. 21) M. West — skaut. Nacz. Ameryki. 22) Jamil Effendi al Rawi — komisarz ks Iraku.

Z NASZEGO ŻYCIA.

Myślę, że harcerstwo to najpiękniejsza rzecz, jaką znam. Dlatego też zapragnąłem być harcerzem. Wyznam jednak, że przez długi czas niezupełnie zdawałem sobie sprawę, na czem polega właściwa wartość i siła naszego wielkiego Ruchu. Kochałem Harcerstwo — no i już! A przytem mój drużynowy to był taki morowy chłop! A nasza drużyna — no! wiadomo: Byliśmy jak bracia — to wystarczy.

Później jednak zacząłem „filozofować“.

Czem Harcerstwo nie jest.

Wielki Dziadzio Baden-Powell mówił raz z swoim dobrotliwym uśmiechem starego doświadczonego wilka:

— Harcerstwo nie jest zakładem dobroczynnym dla biednych dzieci, kierowanym przez ludzi z „lepszego towarzystwa“;

— nie jest to szkoła, mająca określony program nauk i egzaminy;

— nie jest to oddział żołnierzy musztrowanych przez oficerów;

— nie jest to też organizacja małych posłańców, istniejąca dla wygody publiczności;

— nie jest to wreszcie wystawa konkursowa, na której rozdaje się nagrody w postaci znaczków, medali itp.

To wszystko są rzeczy z e w n ę t r z n e, podczas gdy H a r c e r s t w o jest czemś idącem wyłącznie od w e w n ą t r z.

Czem więc jest Harcerstwo?

Jest wielką, dobrą grą, w której starsi bracia i siostry mają możność stworzyć swojemu młodszemu rodzeństwu harcerskiemu zdrowe środowisko oraz pomóc w wyrabianiu się na dzielnych ludzi.

Osiągnąć to najłatwiej, żyjąc na świeżem powietrzu, w czasie wycieczek, zabaw, gier, obozowania itp.

Harcerstwo jest też dobrowolnym zrzeszeniem młodych, pragnących żyć życiem czynu, energji, piękna, szlachetności.

Jest wreszcie najpiękniejszym, chrześcijańskim typem życia.

Co jest podstawą Harcerstwa?

Dwie najcudniejsze i najwartościowsze idee, jakie świat stworzył. Idea Chrystusowa i Idea Narodowa. Na tem opiera się całe nasze przyrzeczenie i nasze prawo.

I dlatego o tem, czy jesteś harcerzem, czy nie — decyduje nie wprawa Twoja w sygnalizacji czy tropieniu lub ilość sprawności, lecz Twoja osobista wewnętrzna wartość przedewszystkiem.

Wartość istotną harcerza mierzy się właśnie prawem harcerskiem.

Nie jest to łatwo być takim, jak wymaga prawo—ale do tego ideału winniśmy stale i wytrwale dążyć.

To jest ta nieomylna gwiazda, która nam przyświeca w ciężkiej i pełnej złych pokus wędrówce w czasie n a j w i ę k s z e j g r y — t. j. w czasie naszego życia.

Zagrajmy tę grę uczciwie, dzielnie— po harcersku!

Gdy raz harcerzem — to harcerzem na zawsze!

Gdy byłem wilczkiem czyli biszkoptem, to często więcej myślałem o ciekawych ćwiczeniach i wycieczkach, niż o prawie. Zapewne więcej o tem (i za mnie!) myślał mój zastępowy i drużynowy, którzy wiedzieli, że w drużynie decyduje d u c h. Dzisiaj, gdy sam między stare wilki zasiadam, gdy często muszę myśleć o wielu urwisach których chciałbym widzieć prawdziwymi harcerzami, gdy często różne drogi mam do wyboru — robię codziennie wieczorem krótki rachunek sumienia przebiegając myślą poszczególne punkty prawa. To dodaje sił — wskazuje właściwą drogę. Wtedy rozumie się, że p r a w o n a s z e, to dobra gwiazda, za którą trzeba iść całe życie — bez względu na to, czy się jest w drużynie, czy nie. A Ty — czy robisz taką „rewję generalną“ swoich czynów dobrych i złych!

Pamiętaj: t y l k o w ł a s n y m p r z y k ł a d e m!

Potęga Idei Harcerskiej.

Ujawniła się na pierwszym międzynarodowym kongresie w Paryżu w r. b. — Można tam było obserwować delegacje 32-ch organizacyj z różnych części kuli ziemskiej. Reprezentowały one **dwa miljony** skautów przeróżnych narodów i ras. Wszyscy czuli jednakowo, wszyscy pracowali nad przyspieszeniem królestwa Dobra i Piękna na ziemi, wszyscy byli owiani wielkim duchem braterstwa skautowego, wszyscy czuli ogrom wdzięczności dla twórcy Ruchu skautowego [1]), sędziwego „Dziadka" Roberta Baden-Powell'a, zawsze spokojnego i pełnego humoru. Tydzień obrad, tydzień żmudnej i trudnej pracy minął pogodnie i twórczo. Czuliśmy się wszyscy braćmi, choć nie zawsze mogliśmy się dobrze dogadać.

Życzyłem sobie, aby nasze obrady i zjazdy też tak pięknym owiane były duchem, jak ten pierwszy kongres międzynarodowy, zbliżający narody przez prawo skautowe.

Skautowi podawaj lewą rękę!

Tak powiedział Skaut Naczelny Świata (B. P.). Dlaczego? Oto lewa ręka bliżej serca jest, a wszak „skaut jest bratem każdego innego skauta". Zwyczaj ten przeniósł się z Anglji do innych „krajów skautowych" i zyskuje powszechne uznanie. Zato „cywilowi" podaje się prawicę.

Spróbujmy i my tak — to dobry zwyczaj!

Jeszcze jedno —

co przyjmują też wszystkie narody. Są to — krótkie spodeńki — gołe kolana — dobra wentylacja.

Na kongresie dostojni „wilcy-delegaci", często-gęsto przyprószeni siwizną, stale świecili kolano-łysinkami, a Baden-Powell nawet w czasie największych uroczystości nie rozstawał się z ulubionym strojem: koszula skautowa i krótkie spodeńki.

Bowiem strój skauta-harcerza, to nie mundury, frencze,- fraki i t. p. wymysły...

Zostawny to „bladym twarzom".

— — — — — — — —

Ściskam Twoją lewicę, bracie.

Ciotka.

[1]) Mówimy: skaut, skauting, gdy mówimy o skautach, ruchu skautowym całego świata lub innych narodów. Natomiast harcerz, harcerstwo oznacza skauta polskiego, skauting polski.

Igrzyska Wojsk. w Warszawie.

Dnia 15 sierpnia, w drugą rocznicę bitwy pod Warszawą, odbyły się na nowym boisku Wojskow. Kl. Sport. „Igrzyska".

Publiczność w kilometrowych prawie „ogonkach" cisnęła się do kas.

Na placu było przypuszczalnie około 30,000 widzów, a jeśli wziąć pod uwagę, że dachy sąsiednich domów pełne były ciekawych, to „Igrzyskom" przyglądało się około 40,000 ludzi.

Ale bo też warto tam było być i zobaczyć te najróżniejsze maszyny wymyślone do zabijania ludzi.

Były tam w olbrzymich namiotach wszystkie najnowsze wynalazki techniki wojskowej. Radjo-telegraf odbierał depesze, które filja PAT'a wydawała w hektograficznych odbitkach na miejscu. Można było za niewielką opłatą posłuchać przez Radjo-telefon orkiestry wojskowej, która grała w Cytadeli, dalej można było za 500 mk. objechać plac w czołgu lub aucie pancernym, zaś za 3000 mk. wznieść na wysokość 400 mtr. na balonie na uwięzi. Amatorów tej niezwykłej podróży było b. wielu i trzeba się było o bilety dobijać. Dalej na placu zbudowany był przez saperów model mostu pontonowego, obok zaraz ambulans ze wszelkiemi udogodnieniami, dalej warsztaty samolotowe i samochodowe, a na placu można się było przyjrzeć artylerji polowej i zenitowej. Oficerowie przy armatach udzielali objaśnień. W strzelnicy można było spróbować celności swych strzałów z karabinu, rewolweru lub karabinu maszynowego. Największą jednak sensacją była zaimprowizowana bitwa w powietrzu i na lądzie z użyciem wszelkiej broni— a więc w górze 2 eskadry aeroplanów wykonywały karkołomne ewolucje — a na ziemi atak piechoty i tanków

wsparty huraganowym ogniem artylerji, wybuchy min, od których ziemia drżała, atak oddziału miotaczy płomieni, zastosowanie gazów trujących — wreszcie brawurowy atak kawalerji na słomianych bolszewików—wszystko to składało się na doskonałe zobrazowanie piekła dzisiejszej wojny... mimowoli przypominały się krwawe dnie z sierpnia 1920 r. **L. G.**

MIĘDZYNARODOWY KONGRES SKAUTOWY.

Dalszy ciąg korespondencji z Paryża.

Chcemy zdobyć świat!

„Skauting obejmuje już dwa miljony chłopców na całym świecie. Rezultaty osiągnięte podczas pierwszych lat naszego istnienia przepowiadają nam świetny dalszy rozwój. Jednak liczba powyższa, choć poważna, nie wystarcza nam. Chcemy zdobyć świat! A w tym celu skauci powinni się starać o jaknajwiększy rozwój ich



Nasi delegaci w obozie skautowskim pod Paryżem.

organizacyj narodowych nietylko dla dobra ich kraju, lecz też dla wytworzenia dobrej woli między narodami, co będzie dużym krokiem na drodze umocnienia pokoju światowego"...

Tak mówił Baden-Powell, otwierając kongres, a słowom jego towarzyszyło szczere i gorące bicie serc przedstawicieli trzydziestu dwóch organizacyj skautowych całego świata.

Prawo nasze mówi: „Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza"...

Bankiet polsko-francuski.

Towarzystwo „France - Pologne" zorganizowało wspaniały bankiet na cześć „Delegacji Polskiej" oraz kierowników ruchu skautowego we Francji. Zaproszono też Dziadzia Baden-Powell'a, druha Martina — dyrektora biura międzynarodowego, dha hr. Marty — sekretarza komitetu organizującego kongres, oraz naczelników skautów francuskich. W czasie bardzo serdecznych rozmów wygłosili przemówienia: senator Tirman (przedstawiciel rządu Francji), gen. Baden-Powell, oraz nasz druh prof. Piasecki, którego mowę często przerywano oklaskami. Po mowach dh. Piasecki, wręczył nasze „oznaki za zasługę" dhom Martinowi, hr. Marty, gen. de Salines, Beigbederowi, ks. Cornet.

Skaut Naczelny świata wielokrotnie podkreślał swoje sympatje dla Polski i wielką radość, że Z. H. P. tak pięknie się rozwija. Na bankiecie był obecny też p. Władysław Mickiewicz, syn wieszcza Adama.

Polska.

Polska była po raz pierwszy reprezentowana na kongresie międzynarodowym. Zajęliśmy trzecie miejsce co do liczebności w świecie (Ameryka 550,000 skautów, Anglja 500.000 sk., Polska około 40,000 harcerzy, 20,000 harcerek, inne narody przeważnie po 20,000 skautów). Delegacja nasza wydała w języku francuskim broszurkę o Z. H. P., rozesłała ją wraz z listem, mapą Polski, ogólnemi wydawnictwa-

mi informacyjnemi w języku francuskim i naszemi pismami i książkami harcerskiemi do członków wszystkich delegacyj. — Składano nam liczne wizyty. Zamieniano oznaki. W czasie wspólnych śniadań i obiadów opowiadano sobie nawzajem o pracy u siebie i więzy serdeczne, braterskie łączyły coraz silniej nasz ruch z ruchami innych narodów.

W czasie kongresu dwa razy Polacy byli zapraszani do przewodniczenia obradom (dh. Strumiłło i dh. Piasecki). Szkoda wielka, że nasz druh gen. J. Haller nie mógł wziąć udziału w kongresie ze względu na ważne prace wojskowe. Zasypywano nas zapytaniami (nawet i nie-skauci, na ulicy!) dlaczego naszego generała niema, czy przyjedzie i t. p.



Gen. Baden-Powell z żoną w otoczeniu delegacji słowiańskich.

Obrady.

Obrady odbywały się przed południem w ślicznej sali muzeum zoologicznego, mieszczącego się w „Jardin de plantes“ (ogrodzie botanicznym), popołudniu na ul. Cuvier Nr. 12. Wygłoszono bardzo ciekawe referaty na tematy: „Chłopiec i skauting“, „Wilczęta“, „Starsi skauci“, „Obowiązki instruktora“, „Sprawności“ i t. d. Przebieg obrad był nacechowany niezwykłym spokojem, taktem i wzajemną życzliwością.

Skauci słowiańscy.

Polacy, Czesi, Serbowie i Rosjanie zbratani są w jednym biurze „skautów słowiańskich“, którego sekretarjat mieści się w Warszawie. Grupa słowian często zajmowała przy stołach miejsca razem i gwarzyła serdecznie i wesoło. — A oto na fotografji możecie zauważyć gen. Baden-Powella z małżonką w otoczeniu braci-słowian.

Gen. Baden-Powell.

Ten nadzwyczajny człowiek, twórca skautingu i Skaut Naczelny bezsprzecznie był najciekawszą osobistością kongresu. Zawsze spokojny i wesół, mówił krótko i niezwykle treściwie, a barwnie. Często widziało się go, jak słuchając referatu rysował lewą i prawą ręką równocześnie. A w czasie jednej z skautowych wieczornic, na których wyśmienicie się zabawiano, zakasował wszystkie narody pełnym humoru i artyzmu improwizowanym odśpiewaniem serenady.

Krótko mówiąc — Baden-Powell jest Skautem Naczelnym we wszystkiem, i w pracy — i w zabawie.

Zakończenie kongresu.

Zamknęła kongres wspólna uroczysta wieczerza oraz rozdanie oznak i medali pamiątkowych z napisem „I Skautowy Kongres Międzynarodowy w 1922 — zjednoczone organizacje skautów Francji“.

Rozjeżdżaliśmy się też z prawdziwym żalem, życząc sobie owocnej pracy na swoich terenach. I głęboko w serca zapadły nam słowa ks. Jacobs'a: „Chcemy, aby nasi skauci dotrzymywali słowa, spełniali zawsze swój obowiązek względem Boga, Ojczyzny i bliźnich — i żeby ich całe życie zewnętrzne i wewnętrzne było czyste i wzniosłe! Bądźmy wszyscy uosobieniem prawa. Bądźmy głęboko religijni, patrjotyczni, niezmordowanie litościwi i niech wszystko w nas tchnie naszym wspaniałym ideałem.

Nasza godność osobista wymaga od nas tych wysiłków ku szczytom. A młodość jest warta, abyśmy się wznosili, abyśmy ją przez Harcerstwo w sobie przedłużyli. Młodość, to cudowna rzecz!“

Obozy.

Po kongresie dh. Strumiłło pojechał do Anglji do obozu instruktorskiego w „Gilwell Park“, dhowie Jakubowski, Sopoćko i ja — do obozu instruktorów francuskich w miejscowości le Meux pod Paryżem. — Czegośmy się tam nauczyli, co widzieli — o tem później wam napiszemy po powrocie do Polski..

Czuwaj!

Chudy Wilk.

II Konferencja Programowa Instruktorek Harcerskich.

od własnego korespodenta.

Spusza, 16 sierpnia. W dniach 12—16 sierpnia b. r. odbyła się w Spuszy, majątku ks. Sapiechy, II Konferencja Programowa instruktorek harcerskich. Zjechały się tylko 22 osoby — zapewne wskutek odległości Spuszy od centrum Polski oraz dość utrudnionej komunikacji. Przewodniczyła Konferencji dhna Jadwiga Falkowska.

W tak małem gronie Konferencja miała specjalny charakter zebrania o mniej oficjalnej atmosferze. Udział druhen z Wyższego Kursu Instruktorskiego, śliczna okolica, życie na pół w obozie w lesie, a na pół w niewykończonym budynku, grzyby, borówki, jagody, i inne podobne atrakcje tem więcej urozmaicały rozbawiony nastrój.

Program wypełniły: bardzo ciekawe sprawozdania delegacji Z. H. P. na Międzynarodową Konferencję Instruktorek skautowych w Cambridge, śliczny, pełen zapału, słońca i jasności referat druhny Olgi Małkowskiej na temat „Zestawienie metod pracy skautek angielskich i harcerek polskich; bardzo ciekawy i pełen głębokich spostrzeżeń referat druhny Jadwigi Falkowskiej na temat „Harcerka w różnych etapach jej rozwoju“; referat dhny Heleny Sakowiczówny na temat „Instruktorka“; bardzo interesujący referat dhny Wład. Martynowiczówny „O wychowaniu społecznem w harcerstwie“ oraz zagajona przez dhnę Marję Wocalewską dyskusja na temat obowiązku służby społecznej kobiet.

Wszystko to zapełniło zebrania plenarne. Prócz tego obradowały komisje: zuchów, starszych harcerek, oraz zlotu.

J.



„ZE ŚWIATA I POLSKI“.

Obszar lasów w Polsce. W prasie pojawiły się urzędowe zestawienia, tyczące obszarów leśnych. Według tego zestawienia Polska posiada 7,278,682 hektarów lasu — obszar nielada!

Ilu jest ludzi na świecie? Z jednego z dzienników angielskich dowiadujemy się, że ziemię zamieszkuje ogółem 1777 miljonów ludzi (w okrągłych cyfrach) z czego na Azję przypada 900 miljonów, Europę 500 miljonów, Amerykę 220 miljonów, Afrykę 150 miljonów, Australję 7 miljonów. Przy obecnym stanie kultury ziemi, glob nasz jest w stanie wyżywić 5 miljardów ludzi!

Cyfra ta zwiększona by być mogła do 28 miljardów (!) gdyby ludzie wyrzekli się potraw mięsnych, co umożliwiłoby obrócenie olbrzymich pastwisk w rolę uprawną.

Nowy instrument do mierzenia głębokości oceanów urządzony jest w ten sposób, że wysyłane są w głąb morza fale głosowe, które przedarłszy się do dna powracają w formie echa. Głębokość oceanu mierzy się ilością czasu, który upływa od wyjścia fal głosowych do powrotu echa do instrumentu.

Dziwna szkoła. W Berlinie istnieje podobno dziwna szkoła, w której przedmioty wykładowe są następujące: Sztuka jąkania, sztuka przemawiania tonem płaczliwym, sztuczna ślepota, kalectwo rąk i nóg i t. d.

Jest to szkoła dla zawodowych żebraków. Adepci tej szkoły uczą się w niej różnych sposobów, którymi potem dzięki ludzkiemu miłosierdziu oszukują naiwnych. Prawdopodobnie i w Warszawie nie brak podobnych „żebraków“.

WILCZĘTA GENERAŁA BADEN-POWELLA

ÓSMY KĄSEK.

(Ciąg dalszy).

ODCZYTYWANIE ŚLADÓW.

Był ongiś w Persji prawdziwy skaut imieniem Zadig. Pewnego dnia jeden z najpiękniejszych koni urwał się i uciekł ze stajni królewskiej, i niepodobna go było odszukać. Zadig szedł właśnie przez las, gdy go spotkał jeden ze sług królewskich i zapytał, czy nie widział zbiega.

Zadig na to: „Czy masz na myśli rasowego siwosza wysokości około 15 piędzi z ogonem ok. 3½ stóp długości, w uździenicy ze złotem wędzidłem, podkutego srebrem i utykającego na prawą przednią nogę?“.

„Właśnie; gdzież on jest?“.

„Nie wiem; nie widziałem go“.

Aresztowano Zadiga, myśląc, że to on konia ukradł. Ale niebawem konia odnaleziono i odprowadzono. Zwrócono się więc do Zadiga o wyjaśnienia, których też udzielił.

Dostrzegłem na ścieżce w lesie ślady kopyt końskich; koń widocznie kłusował, ale prawa przednia noga robiła krótsze kroki niż lewa, wnioskowałem więc, że na nią kuleje. Ślady wskazywały niewielkie podkowy, widać było, że to rasowy, kosztowny koń. Krzaki z obu stron ścieżki pokryte były kurzem, który jednak tu i owdzie był strzepnięty machnięciem ogona w prawo i lewo. Ponieważ szerokość przejścia między krzakami wynosiła ok. 7 stóp, wnosiłem, że ogon musiał mieć 3½ stóp długości.

„W pewnem miejscu zwieszało się nad ścieżką drzewo — tak, że najniższa gałąź znajdowała się na 5 stóp od ziemi. Tej gałęzi dotknął koń grzbietem, przebiegając pod drzewem, i zostawił na niej kilka włosów ze swej szerści. Musiał więc być siwej maści i mieć 15 piędzi wysokości.

„Biegnąc dalej, uderzył kopytem o kamień, — znalazłem tam odłamek srebrnej podkowy. Podobnież w innem miejscu, gdzie widocznie chciał uszczknąć nieco trawy, zawadził wędzidłem o kamyk, pozostawiając na nim ślad złota, skąd wnosiłem, że miał złote wędzidło“.

Oto przykład, jak skaut zdobywa wiadomości, a znaczy to, że przedewszystkiem ma on oczy otwarte i nie pozwala najdrobniejszym szczegółom ujść jego uwadze.

Nie zapominajcie o tem, wilczki!

Uczcie się wszystko spostrzegać, a stanie się to przez ciągłe ćwiczenie waszem przyzwyczajeniem i uczyni was dobrymi skautami.

Wilk ma bystre oczy.

Wilk ma ostry węch.

Prawdziwy skaut ufa nietylko swemu wzrokowi, ponieważ musi nieraz orjentować się nietylko w dzień, ale i w nocy, a wtedy widzieć wszystkiego nie może; pomąga więc sobie innemi zmysłami — słuchem, węchem, dotykiem.

Wypadło mi raz prowadzić oddział wojska w nocy przez ciemny las do ataku na wroga. Byłem tam poprzedniego dnia, odszukałem więc dotykiem własne ślady i poprowadziłem wedle nich wojsko.

Każdemu skautowi zdarzy się coś robić pociemku, radzę więc każdemu wilczkowi się w tem ćwiczyć.

Doskonałem ćwiczeniem jest wczesne wstawanie, gdy jest jeszcze ciemno, mycie się, wycieranie, czy-

szczenie zębów, gimnastykowanie i ubieranie się, a nawet wiązanie krawatu i czesanie się bez światła. Bardzo szybko się tego można nauczyć.

Możecie się też wprawiać w chodzeniu z zawiązanemi oczyma. Wtedy przekonacie się, jak pożyteczne są inne zmysły.

Oto nasłuchujecie i dosłyszane odgłosy pomagają wam określić kierunek. Oto udzerzenie zegaru na kościele, oto gwizdek na przystanku kolejowym, oto żaby się odzywają w bagienku — wszystko to pomaga ci w określeniu kierunku, kiedy nic nie widać.

Albo też po zapachu rozróżnisz, że oto mijasz stajnię lub oborę albo owocarnię, co też bardzo może dopomóc.

WILK MA OSTRY WĘCH.

Był pewnego razu w Egipcie stary przewodnik arabski, całkowicie niewidomy, który jednak doskonale prowadził — nawet w pustyni — kierując się zapachem piasku. Brał on od czasu do czasu garść piasku i wąchał ją, by stwierdzić, czy podążał we właściwym kierunku. Rozpoznawał on po zapachu każde miejsce obozowania.

Raz towarzysze chcieli go doświadczyć, zabrali więc w woreczku trochę piasku z poprzedniego biwaku, a gdy przybyli na dalszy etap, dali przewodnikowi powąchać nieco przywiezionego z sobą piasku, twierdząc, że go wzięto w miejscu, na które właśnie przybyli.

Niewidomy powąchał, zdumiał się, powąchał znowu, poczem rzekł, że bardzo mu przykro, ale musiał pobłądzić i przyprowadził wyprawę w to samo miejsce, gdzie poprzednio obozowali.

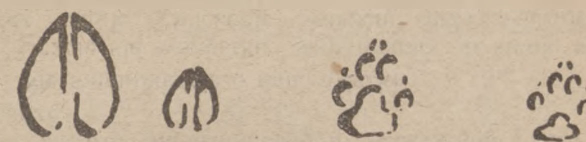
Był tem formalnie zgnębiony, dopóki mu nie objaśniono śmiejąc się, jak zeń zażartowano.

Podczas wojny z Zulusami, wiele lat temu, zbudziłem się pewnej nocy na biwaku, czując w czystem nocnem powietrzu specyficzną woń. Był to zapach krajowców.

Obudziłem zaraz towarzyszy, ale oni nic nie czuli. Ba, byli to przeważnie palacze, a kto pali, prawie nigdy nie może mieć węchu tak ostrego, jak ten, który nigdy nie palił. W rzeczywistości palenie tytoniu nietylko psuje węch, ale także utrudnia oddychanie biegacza, a często nadweręża siłę wzroku i dobre zdolności trawienia.

Jakoż większość prawdziwych skautów nie pali.

Wracając do opowieści, — czułem wyraźnie, że wrogowie muszą być niedaleko; nie spaliśmy więc. Niedługo dosłyszeliśmy, jak się skradali wśród traw, w nadziei zaskoczenia nas wśród snu. Zamiast tego sami byli nagle zaskoczeni naszą salwą i ratowali się ucieczką.



Ślady jelenia, barana, wilka i lisa.

Widzicie więc, jak pożytecznym może być węch dla was. Oto inny przykład z Francji.

Do domu bogatego bankiera zjawił się raz jakiś człowiek z paczką. Ponieważ bankiera nie było w domu, paczkę odebrała jego matka. Człowiek oświadczył, że paczka zawiera coś bardzo cennego, i zażądał pokwitowania z odbioru. Podczas gdy kobieta się nachyliła nad stołem, pisząc, złoczyńca wyjął nóż i ugodził ją w plecy. Siostra ugodzonej pośpieszyła jej z pomocą; zbój przebił i ją także, poczem uciekł.

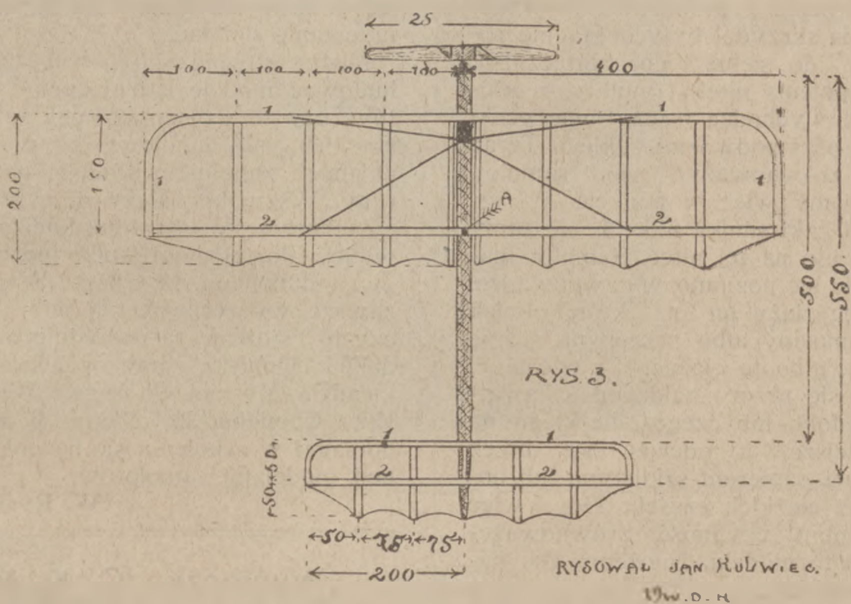
Tłom. T. Dąbrowa.

JAK ZBUDOWAĆ MODEL SAMOLOTU

Dokończenie.

Teraz kolej na najważniejszą część samolotu — na skrzydła i ogon. Na kawałku czystego papieru rysujemy wielkość naturalną skrzydeł, których wymiary i konstrukcję podane macie na rys. 3. Naprzód wycinamy, łupiąc bambusową cienką i szeroką listewkę i wyginamy ją nad płomieniem świecy (pg. rysunku 2). Potem łupiemy wzdłuż tak otrzymaną belkę przednią skrzydła i otrzymujemy w ten sposób dwie identycznie cienkie beleczki. Robimy je dlatego z jednej wygiętej, a nie wyginamy każdej osobno, gdyż chodzi nam o to, by wygięcia były identyczne. Następnie grubość każdej z nich do-

Zajmijmy się teraz żeberkami, które należy starannie wykonać, bacząc na niezbędną moc i lekkość. Wyginamy je tak samo w jednym kawałku i dopiero po wygięciu łupiemy na poszczególne żeberka i wygładzamy je papierem szlistym. Wygięcie należy robić lekkie, bardziej z przodu żeberka (rys. 2). Przód żeberek zaostrzamy i odcinamy koniec, by długość żebra nie przenosiła wskazanej na rys. 3. Zaostrzony koniec żeberka wtykamy w odpowiednie rozczepienie belki przedniej i zaklejamy; do tylnej belki, leżącej na żeberkach przymocowujemy je nitką i też zaklejamy. Powyższe czyn-



prowadzamy do minimum, wygładzając szklistym papierem zgrubienia. Nie należy jednak zbyt scieniać belek, gdyż musimy mieć możność rozczepienia ich dla włożenia w nie żeberek, o czem niżej powiem. Dalej wycinamy beleczki tylne (2) i łączymy je z przedniemi na końcach, rozczepiając przednie i wtykając w rozczepienia scienione końce tylnych. Złącza zaklejamy (można również złączyć nitką). Ciągle baczymy na możliwą lekkość i dlatego używamy jaknajmniejszych ilości nitki i kleju, niezbędnych do zamocowania.

ności musimy uskutecznić jaknajdokładniej, bo od tego zależy równość lotu i stateczność. Gdy mamy szkielet skrzydeł już gotowy, podklejamy go kalką, lub materjałem, bacząc, by ten był jaknajbardziej napięty. Przy podklejaniu kalką musimy uważać, by nie podrzeć papieru i nie pomarszczyć go. Po wyschnięciu obcinamy zbędne kawałki materjału, czy kalki nożyczkami (ostremi) pg. rys. 3 i mamy gotowe skrzydła. Można te ostatnie wykonać też przy większych modelach z dwóch kawałków — każde skrzydło osobno. Podobnie robimy i ogon. Następnie

przymocowujemy skrzydła we wskazanej na rysunku odległości od przodu silnika do belki silnikowej zapomocą nitki jaknajsilniej i tak samo postępujemy z ogonem. Na końcu beleczki silnika nad statecznikiem przymocowujemy pionowo ster kierunkowy, który wykonywujemy podobnie, jak skrzydła (rys. 2). W końcu ustawiamy nad skrzydłami wieżyczkę (rys. 2), ściągamy i regulujemy skrzydła nitkami, wychodzącemi z dwuch punktów: górne z wieżyczki nad skrzydłami, dolne zaś — ze środka ośki podwozia. By napięcie nitek było stałe należy dbać o jaknajmocniejsze i najsolidniejsze wykonanie podwozia i wieżyczki. Po wyregulowaniu skrzydeł tak, aby przy patrzeniu z przodu belki przednia i tylna skrzydeł były dokładnie równoległe do siebie i do statecznika, należy spojenia nitek i punkty, z których one wychodzą (szczyt wieżyczki i środek ośki podwozia) zakleić. Teraz musimy zrównoważyć nasz samolot. Zawiązujemy więc w punkcie A (rys. 3) do beleczki silnika nitkę i wieszamy nasze dzieło na tej nitce. Samolot musi ustawić się poziomo w równowadze. Gdy więc ciąży on na którąkolwiek stronę, musimy albo przeciwną stronę obciążyć, albo tę ciążącą — odciążyć. Obciąża się przez naklejanie kawałków cynfolji, lub czegoś ciężkiego na końce lżejsze, a odciąża się przez ogładzanie papierem szklistym, lub nożem zbyt ciężkich części. Gdy więc uskutecznimy czynność zrównoważenia naszego modelu, możemy go puściś w powietrze.

Ujmujemy go więc za przód beleczki silnika lewą ręką i prawą wolno i spokojnie nakręcamy śmigłem nitkę gumową w stronę przeciwną tej, w którą śmigło ma działać, dopóty, dopóki zwoje gumy nie pokryją się węzłami (uważać, by nitka nie pękła!). Potem, trzymając lewą ręką za podwozie i śmigło, prawą ujmujemy za środek beleczki silnika i, puszczając lewą przód modelu, jednocześnie lekkim pchnięciem w kierunku lotu wypuszczamy nasz samolot w powietrze. Śmigło, wirując przez 10 do 20 sekund zdoła pociągnąć aparat i skrzydła uniosą go w przestrzeń, o ile naturalnie był on nie za ciężko i prawidłowo wykonany. Nie należy się zrażać pierwszymi nieudałymi lotami, gdyż nawet najmniejsze błahostki mogą spowodować fiasco, ale należy sprawdzić równowagę i lekkość aparatu. Samolot dobrze wykonany przelatuje od 20 do 200 metrów, posiadając silnik gumowy. Z silnikiem na sprężone powietrze, lub benzynowym modele latają na całe kilometry. Można również dobrze i lekko wykonany model puścić, jak prawdziwy samolot — z ziemi. Należy go wtedy po puszczeniu śmigła w ruch pchnąć nieco, by nabrał odrazu potrzebnej do startowania szybkości. Samolocik taki po przejechaniu po ziemi 2 — 3 metrów wznosi się w górę i leci jeszcze tak długo, dopóki silnik nie przestanie działać.

Można również po pewnej wprawie budować modele istniejących samolotów, czy to wojennych, czy też pasażerskich, lub handlowych, przypominających zupełnie dokładnie powyższe typy. Wszystko zależy od wprawy.

Zachęcając Was zatem, kochani Czytelnicy, do tej miłej i pożytecznej pracy, nadmieniam, iż służyć Wam będę zawsze wyczerpującemi informacjami, czy to listownie za pośrednictwem Redakcji „Ogniska", czy osobiście w Komendzie Męskiej Chorągwi Warszawskiej, Chmielna 26 i chętnie będę Wam pomagał w szkoleniu się na polu pracy nad modelami samolotów.

W. Rychter.

Wycieczka G K. M.

Dnia 17 sierpnia r. b. powróciła do Warszawy wycieczka Głównej Kwatery Męskiej.

Wycieczka ta w sile 7 ludzi pod kierunkiem dha T. Maresza, wyruszyła dnia 10 lipca przez Płockie i Włocławskie, zwiedzając po drodze cały szereg kolonij. Wszędzie była wycieczka gościnnie przyjmowana tak przez obozy jak i przez miejscowych obywateli. Następnie wycieczka udała się na Pomorze, które zwiedziła i przeszła wzdłuż i wszerz (w kratki, jak się wyraził jeden z uczestników wycieczki). Na Pomorzu wizytowała gęsto tam rozsiane nad brzegiem Bałtyku kolonje

z całej Rzeczypospolitej. Z Pomorza przez Dobrzyń nad Drwęcą pszeszła wycieczka do Bydgoszczy, a stąd koleją do Sosnowca — tutaj zwiedziła 2 kopalnie węgla, a uczestnicy podobno sami wiercili węgiel. Z Sosnowca przeszła wycieczka na Śląsk Górny a dalej Cieszyński, doszła do Bielska-Białej i Wisły wreszcie przez Żywiec do Zakopanego, skąd zrobiła kilka wycieczek na okoliczne szczyty. Z Zakopanego powróciła do Warszawy.

Ogółem zwizytowano około 25 obozów. Pogoda początkowo nie zupełnie dopisywała, w końcu jednak się wypogodziło. Na wycieczce dokonano 70 zdjęć z życia harcerskiego na koloniach, o których szczegóły postaramy się podać w numerach następnych.

Fl.



Delegacja polska na Międzyn. Kongresie Skautowym w Paryżu.

Od lewej strony stoją: dh. H. Glass, dh. T. Sopoćko, dh. J. Jakóbowski, siędzą dh. dr. Piasecki, dh. T. Stumiłło.



T. Przybysławski we Lwowie. Przedewszystkiem muszę Ci zwrócić uwagę, że nie jestem żadną ciotką tylko wujaszkiem. Ciotka musiała zrezygnować ze swego dotychczasowego stanowiska ze względu na tę starą „Ciotkę" z dawnego Harcerza (patrz Nr. 14 „Ogniska). Co do sprawy w której prosisz mnie o radę, mogę Ci donieść, że pismo „Czuj Duch" wychodzi nadal (wyszło już pięć numerów; właśnie ostatni 4—5 w tych dniach opuścił prasę) oraz radzić Ci, abyś nadal szturmował do administracji, która, widocznie ze względu na letnie wywczasy, nie jest bardzo czuła na Twoje listy. Żegnam Cię tymczasem i czekam zapowiedzianych listów.

„Latawcowi" w Rzeszowie. Właściwie nie powinienem odpowiadać na Twój list zatytułowany: Droga Ciociu albo Kochany Ujku — powinieneś wiedzieć, że jestem Wujkiem, a nie żadnym ujkiem. Chociaż nie biorę na siebie odpowiedzialności za to, co Ci Ciocia napisała, jednak zaznaczyć muszę, że zbijanie Jej słów przez Ciebie nie jest zbyt udatne, wcale nie widać, abyś

miał zacięcie na adwokata. Obrazki przez Ciebie nadesłane oddaję do redakcji, która może zrobi z nich użytek. W sprawie fotograji Zj. W. H. redakcja podobno wysłała do Ciebie list. Bądź zdrów.

Czajce z nad Warty. Dziękuję Ci bardzo za miły list. Cel, jaki sobie postawiłaś, nie jest, wierz mi, łatwym do osiągnięcia — pracuj jednak wytrwale. Zapytujesz, co masz napisać do kroniki kolonji? czyż to tak trudno opisać jakieś zdarzenie czy ćwiczenie, które Ci bardziej utkwiło w pamięci — łatwiej nawet Tobie, która byłaś zastępową, swoje wrażenia i spostrzeżenia przelać na papier. Co do książek, to mogę Ci donieść, że te, o które prosisz, posiada na składzie Kom. Dost. Harc. (Warszawa, Traugutta 2): ceny są następujące: „Książeczka Harcerza" 1000 mk., „Szkoła Harcerza" 400 mk., „System zastępowy" 400, „Harcerskie wychowanie dziewcząt" 300 mk., „Zastęp harcerek" 700 mk. Co do śpiewnika, to K. D. H. ma „Piosenki harcerskie" (50 mk.) gdzie znajdziesz tekst dość licznych piosenek. Książki z zakresu ratownictwa na składzie K. D. H. nie posiada.

Szeregowcowi 27 w Ząbkowicach. Na pytanie swoje znajdziesz odpowiedź w „Ognisku" Nr. 15 strona 6.

W. K. ze Starosielc. Podaję Ci poniżej adresy kilku K. D. H.: Włocławek — Szopena 35; Radomsk — Żabia 5; Radom — Piłsudskiego 13; Poznań — Wały Kościuszki 4; Kalisz — Niecała 10; Lwów — Zimorowicza 8; Łódź — Szkolna 12; Płock — Więzienna 8; Wilno — Pohulanka 32; Warszawa — Traugutta 2; Warszawa—Plac Trzech Krzyży 8. Istnieje zapewne o wiele więcej sklepów harcerskich, lecz o nich nie wiem. W sprawie drugiego swego pytania — szukaj odpowiedzi w Nr. 17 „Ogniska".

Molowi książkowemu. O rocznikach „Skauta", „Harcerza" i „Harcmistrza" wszystkich szczegółów dowiedzieć się możesz w Kom. Dost. Harc. (Traugutta 2). Co do Twego spostrzeżenia, że według śladów można określić wzrost i wagę psa, bardzo możliwe iż jest ono słuszne. Jeżeli się chcesz w swym spostrzeżeniu upewnić zapytaj jakiegoś zoologa, (może masz profesora w szkole) — ten Ci napewno da wyczerpujące informacje. Ze stempla pocztowego na pocztówce wnoszę, że mieszkasz w Warszawie, przeto sam możesz się w każdej większej księgarni (Arcta, Gebethnera i Wolfa) dowiedzieć, czy książka „Poprzez lądy, poprzez morza" już wyszła. Wstydziłbyś się być takim leniuchem i moje stare-kości narażać, bym dla Ciebie po księgarniach chodził. Popraw się na drugi raz.

Wujaszek.



SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Lipiec i początek sierpnia należą do **najsmutniejszych okresów w dziedzinie sportu** polskiego. Cały szereg drużyn zagranicznych wyjeżdża z Polski niepokonany, natomiast z wielocyfrowymi nieraz zwycięstwami (Tarekves, M. A. F. C., Vassas, Pardubice, Hakoach wiedeński i t. d.). Tłomaczyć się to daje po pierwsze tem, że drużyny nasze przedewszystkiem obecnie restaurują swój skład, po drugie coraz więcej gier odbywa się z drużynami prowincjonalnemi, nie przodującemi (jak Cracovja, Pogoń), no i wreszcie podobno kluby zagraniczne nakazały swym drużynom by pokazały całą swą klasę.

Fatalne przegranie słowiańskich **mistrzostw** lekkoatletycznych, gdzie zajęliśmy trzecie miejsce za Czechami i Jugosłowianami, też się daje wytłomaczyć (mała pociecha). Oto zawodnicy nasi stawali po raz pierwszy do zawodów na obcym gruncie, pozatem nie posiadali fachowego przygotowania. Naogół zawodnicy warszawscy, którzy przeważnie zajmowali ostatnie miejsca. Natomiast bardziej rutynowani lwowianie dali z siebie wszystko czego po nich spodziewano się. Szczególnie Wacek Kuchar ratował sytuację (on to zdobył jedynie pierwsze miejsce — w skoku wzwyż 171,5 cm.). Przy silnej konkurencji postawiono

dwa polskie rekordy: Cybulski w rzucie dyskiem 3909 cm., Adamczak 321,5 cm. Z braku miejsca nie możemy podać szczegółów, ciekawych odsyłamy do Nr. 33 Przeglądu Sportowego, gdzie umieszczono bardzo dobre sprawozdanie z tych zawodów.

Obecnie zdaje się skończył się już ten smutny okres porażek.

Tak więc w piłce nożnej Polonja uzyskuje dobre wyniki na Morawach bijąc Ostrawską Slavję 4 : 1 (tę co była w Warszawie. Z Polonją grała 1:1), a z zespołem m. Morawska Ostrawa przegrała 1 : 2. Wreszcie **pierwszoklasowy Budapeszteński klub B. T. C. wyjeżdża z Polski bez zwycięstwa.** B. T. C. — Warta 2:3 i 3:3. B. T. C.— Ł. K. S. 2:2. B. T. C. — Cracovja 1:2 i 0:1. Dowodzi to również, że klasa prowincji w stosunku do stolicy fotbalowej — Krakowa — znacznie podniosła się.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski w toku. W grupie południowej: Cracovja — Ruch (Wielkie Hajduki G. Śląsk) 7:0 i 8:2. Cracovia — W. K. S. (Lublin) 7:1 i 6:0. Pogoń — Ruch 12:0. W tej grupie walka rozegra się pomiędzy Cracovią i Pogonią; kto zwycięży powiedzieć trudno. Duże szanse ma Pogoń, tembardziej, że atak Cracovji pozbawiony Kałuży, który został płatnym trenerem Wisły, stracił swój styl i impet.

W grupie północnej prawie równe siły. Najwięcej szans ma Ł. K. S., który ostatnio pokonał Polonję 3:0. Warta też okrzepła i walczyć będzie zawzięcie. Nie mówię już o Polonji, która aczkolwiek ma małe szanse, nie da chyba łatwo wydrzeć zwycięstwa z rąk.

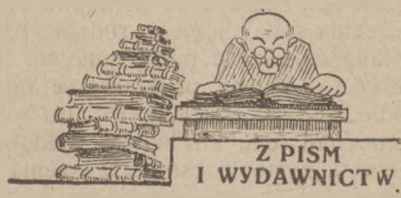
— — — — — — — — — —

Mistrzostwo Polski w wioślarstwie (czwórki ze sternikiem) zdobyło Bydg. Tow. Wiośl. 2) W. T. W. 3) A. Z. S. Warszawa. Ósemki 1) A. Z. S. Warszawa.

Ostatnio na zawodach lekko-atletycznych **Ziffer** osiągnął w biegu na **5000 mt. czas 16 m. 35 sek.**, czyli lepszy od czasu zwycięzcy na mistrz. Słowiańskich czecha Lilme (16 m. 45 sek.). W Pradze Ziffer był trzecim.

Pozatem w sporcie warszawskim letni zastój.

J. Szyszko.



Samopomoc Akademicka. Ukazał się w lipcu zeszyt 5—7 bardzo starannie opracowany i poświęcony młodzieży Poznańskiej. Jak widać z dobrze dobranej treści i bogatego materjału ilustracyjnego młody, nie mający przecie żadnych odrębnych tradycyj, uniwersytet Poznański kroczy szybko naprzód. Wydaje się nawet, pod względem samopomocowym, czyli tym właśnie, którym przedewszystkiem interesuje się „Samopomoc Akademicka", przoduje Warszawie. Było by to rzeczą zresztą zupełnie zrozumiałą, z pewnej strony młodzież Poznańska dalsza od partyjnictwa lepiej potrafi swe gospodarcze potrzeby zadawalniać, z drugiej zaś społeczeństwo kresowe (a Poznań to przecież kresy zachodnie) bardziej wrażliwem jest na losy swej młodzieży i większy w nich udział bierze, zasilając wydatnio organizacje akademickie.

Nie wiem, czy leży to w planach red. „Samopomocy Akademickiej", ale dobrem by było, gdyby w przyszłości poświęcano w pewnych odstępach czasu parę zeszytów dla zaznajomienia się bliższego z życiem innych środowisk akademickich.

„Młoda Polka" pismo poświęcone polskiej młodzieży żeńskiej.

Z roztwartych stron tego pisemka wieje jakimś miłym, przedwojennym nastrojem. Panuje w niem ciepła, bardzo polska atmosfera, daleka od dzisiejszego świata krwi i wyzysku. Pismo nie idzie z duchem czasu. Ale może w tem jego zasługa. Niech przynajmniej tu, w pismie znajdzie dziewczę polskie tę atmosferę rodzinnego niemal ciepła. W treści wyróżnia się trafnym

ujęciem artykuł „Powojenne objawy w życiu rodzinnem“, niejako smutny bilans życia rodzinnego zakończony słuszną uwagą, że tym kto zmienić stosunki rodzinne może — jest młode dziewczę polskie. Niech wie o tem, że wnosząc do domu pewien nastrój serdeczności, szczerości, porządku i przywiązania rodzinnego — rodzinę rozklekotaną dziś spoić może nanowo. A rodzina to przecie podstawowe ogniwo społeczne! „Czyja wina?“ Oto rozważanie nad tem, kto winien niedomaganiom w zastępie stowarzyszenia mł. żeńsk. Odpowiedź: ja. Każda z druhen bo z nich się składa zastęp, z ich pracy składa się praca zastępu. Jak to podobne do sytuacji w naszych zastepach harcerskich! Źle się dzieje, więc krytykujemy. Ale czy często dochodzimy do wniosku, do którego doszła autorka artykułu „czyja wina“. I czy często konsekwencje stąd wyciągamy? Zdaje się, że nie!

I jeszcze jeden dobry artykuł, to „Jakaś ty ładna“. Specjalnie dla Was druhny! Słuszne spostrzeżenie, że z dziewczyną wszystko zrobić można pochlebstwem. Przed pochlebcami ostrzega was „Młoda Polka“. Podobno czyta „Młodą Polkę“ 20 tysięcy dziewcząt. Swoją drogą młodzież Poznańska musi być poważniejsza i mniej z życiem idąca, bo tu, w „Konkresówie“ nie znalazło by to miłe, ale, rzec można staroświeckie, pismo tak licznej rzeszy czytelników.

J. Szyszko.

NOWE KSIĄŻKI.

„Regulamin musztry harcerskiej. Instrukcja nauki strzelania z flobertu“, wydawnictwo oficjalne Naczelnictwa Związku Harcerstwa, skład główny: Centralna Komisja Dostaw Harcerskich, Warszawa, Traugutta 2, str. 35.

Książeczka ta, opracowana przez pierwszorzędnego fachowca wojskowego, zaznajomionego doskonale z metodami pracy skautowej, odróżnia się tem od dotychczasowych wydawnictw musztry, że oprócz przepisów regulaminowych, ujętych treściwie, a mimo to przystępnie i jasno, zawiera wskazówki szkolenia harcerzy w zakresie musztry. Regulamin oparty jest na obowiązujących obecnie nowych regulaminach armji polskiej. Regulamin musztry laską i instrukcja nauki strzelania ukazują się w tem wydawnictwie po raz pierwszy od czasu istnienia ZHP.

St. S.

St. E. Rembek.



EKSPEDYCJA KARNA.

Tak doszli do młodego zagajnika sosnowego. Śledź ostrożnie zaszył się między młode krzaki. Salceson postępował za nim.

Nagle z głębi wybiegł ku nim zając, zatrzymał się na moment przerażony i skoczył w bok. Salceson przejęty tem ścisnął Śledzia za ramię.

— Cicho! — zawołał ten półgłosem i stanął nieruchomy. Po chwili ruszył dalej z większą jeszcze ostrożnością.

— Co cię tak w tym zającu uderzyło? — zapytał go Salceson po cichu.

— To, że leciał — odrzekł Śledź lakonicznie.

— W takim razie zupełnie niesłusznie, bo ten zając biegł, nie leciał.

Śledzia rozgniewała ta uwaga.

— Wiesz co, Salcesonie? Jeżeli wymyślisz jeszcze jaki dowcip, to go sobie zapisz i potem mi powiesz, jak będzie stosowna pora, bo ja teraz nie

mam czasu słuchać głupstw — rzekł ze złością. Jeżeli zając leciał, czy biegł, na nas, to jest jasne, że musiał go ktoś spłoszyć. Może to być który z naszych zastępów, ale może także być kto inny, tembardziej, że na nasze zastępy jest jeszcze za wcześnie. Zrozumiano.

— All right — odpowiedział Salceson, który miał zamiłowanie do angielszczyzny.

Stado wron z krzykiem uniosło się nad krzakami.

— Padnij! — szepnął Śledź.

Salceson już zrozumiał.

— Idzie ktoś; spłoszył wrony — szepnął do Śledzia, leżąc.

— I tu wrony i tam wrony — narzekał Śledź. — Gdzież tych wron niema. Cała okolica zawroniona.

— Idą, idą! — szeptał Salceson, nie zważając na tę wronią lamentację. — Gałęzie się ruszają.

Dwaj przyjaciele bezszelestnie podpełzli pod krzak i znieruchomieli. Tymczasem z głębi zagajnika wyszedł wolno i ostrożnie harcerz.

— Szpryngier — szepnął Śledź z ulgą. — Mój zastęp.

Szpryngier przeszedł obok krzaka i poszedł dalej.

— Złapmy go! — zawołał rozgorączkowany Salceson.

— Zawsze ci się głupstwa trzymają. Będziemy teraz łapać swoich, a Świder tam będzie jęczał w niewoli.

Zaszeleściały gałęzie i cały zastęp wyszedł gęsiego. Na czele z chorągwią, na której była wyobrażona kukułka, szedł zastępca Śledzia, Kamiński. W tej chwili mówił do swoich podkomendnych:

— Właściwie powinnibyśmy dojść jeszcze do skraju zagajnika, jak było umówione, ale myślę, że bezpieczniej będzie zatrzymać się tutaj i wystawić tylko wedetę przed laskiem. Tembardziej, że przybyliśmy wcześniej, niż powiedział Śledź.

Podsłuchującego Śledzia strasznie oburzyło, że ten haniebny przydomek przeniknął nawet do jego zastępu, i zerwał się równe nogi.

— Co za Śledź ci mówił? Jakich tam znowu Śledzi słuchacie? Ja jestem waszym zastępowym!

Zastęp patrzał osłupiały na swego zastępowego i Salcesona, jakby wyrosłych z ziemi.

A Śledź, nim oprzytomnieli, objął komendę:

— Nie zatrzymywać się! Idziemy dalej! Dobrze zrobiłeś — zwrócił się do Kamińskiego, żeś tak wcześnie przyszedł.

—Tak się wszyscy palili do wycieczki, że zamiast na piątą, przyszli na zbiórkę przed pół do piątej. Połowa jeszcze bez śniadania.

— To źle; nie trzeba było takich zabierać — zgromił go Śledź. — No, ściągnij ubezpieczenia — już są teraz niepotrzebne.

Kamiński zakukał i wnet czterej harcerze przybiegli z czterech stron.

— Naco boczne straże, w lesie bez nichby się obyło. I Szpryngier niech trochę uważa pod nogi, jak idzie, bo o mało mnie nie rozdeptał pod tym krzakiem — mówił zastępowy. — No, ruszamy dalej.

Szpryngier zmieszany chciał coś odpowiedzieć, ale Śledź już nie zważał na niego, tylko maszerował naprzód, a za nim zastęp.

Na skraju zagajnika zatrzymali się. Śledź i Salceson zaczęli bacznie obserwować długi wał drzew nadrzecznych.

— Co teraz będziemy robić? — zapytał w końcu Mietek Kamiński, zniecierpliwiony tem wyczekiwaniem.

— Pluć i łapać — odparł Śledź, nie odwracając głowy.

Wszyscy w zastępie znali tę opryskliwość swego zastępowego i rozśmieli się chórem.

— Cóż wy tu za bekowisko wyprawiacie! — napadł na nich Śledź. — Nie jesteście w salonie tylko w lesie. Zachowujcie się więc przyzwoicie! Tu za każdym krzakiem może czyhać nieprzyjaciel.

— Jak ci się zdaje, — zwrócił się do Salcesona — za temi piachami na lewo powinny siedzieć wrony? Ale z której strony byłoby ich najlepiej atakować?

— Już się do mnie odzywasz? — odpowiedział na to Salceson.

D. c. n.

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Warszawa. W obozie l. 4 drużyn warszawskich (40, 50, 37 i 33 Dr. W.) odbyło się dn. 30 lipca r. b. „Święto obozowe“, na którego program złożyły się różne popisy gimnastyczne i sportowe, a także popis pogotowia pożarnego, które było w obozie zorganizowane. Pogotowie to nie posiadało żadnego strażackieo taboru, przeto odbywało ćwiczenia za pomocą tych przyrządów, jakie można było znaleźć w obozie (wiadra, szpadle, siekiery i t. d.). 23 lipca pogotowie zostało zaalarmowane — w oddali widać było kłęby czarnego dymu. Udano się przeto drezyną kolejki wązkotorowej, wkrótce jednak okazało się, że pali się w rejonie działania straży włocławskiej, wobec czego pogotowie powróciło do obozu.

Zjazd „S. N. H. w Kijowie“. Grono byłych członków sztabowych Naczelnictwa Harcerskiego drużyn żeńskiej i męskiej w Kijowie, zwołuje w dniach 15—16—17 września b. r. zjazd byłych harcerek i harcerzy tych drużyn.

Na zjazd może przybyć każdy członek b. SNH dr., niezależnie od tego czy obecnie jest harcerzem (rką).

O swym udziale w zjeździe należy przed dn. 6 września zawiadomić dha Jerzego Szyszko (Warszawa, Marszałkowska 12 m. 20) celem otrzymania ulg kolejowych, kwater oraz zapewnienia utrzymania w czasie zjazdu przy ogólnym stole. Zgłoszenia na zjazd przestają być przyjmowane 12.IX, przyczem ulgi nie będą wysłane po 5.IX. Utrzymanie przy wspólnym stole wyniesie 4000 — 5000 mk. Plan zjazdu: 15.IX godz. 20 otwarcie zjazdu, wspólna wieczerza (lokal I Hufca dr. Warsz. Plac Trzech Krzyży 8 w podwórzu na parterze).

16.IX godz. 10 wspólna wycieczka do Młocin, tam zebranie i obrady—powrót wieczorem.

17.IX godz. 10 msza św. odprawiona przez ks. kapelana sztabowego Piotra Tuszyńskiego, następnie zwiedzanie starego miasta, godz. 15 obiad, godz. 20 wieczornica.

Informacje u dha Szyszko i dha Sopoćki (Wiejska 19 m. 3). **Wszyscy** proszeni są o zawiadamianie o swem udziale w zjeździe.

Warunki prenumeraty „Ogniska„: Kwartalnie Mkp. **600**.—, miesięcznie Mkp. **200**.—. Numer pojedyńczy Mkp. **110**.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, II piętro w podwórzu, tel. 24-23. Konto czekowe „Ogniska“ w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harc. Polsk. w osobie **Jana Grabowskiego.** Redaktor: **Jan Grabowski.**

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.